

KONIEC (GÓRNICZEGO) ŚWIATA?

Spółeczne konsekwencje końca energetyki konwencjonalnej na Śląsku.

Łukasz Trembaczowski

Instytut Socjologii Uniwersytetu Śląskiego
w Katowicach



dr Łukasz Trembaczowski

Jest socjologiem. Zajmuje się szeroko rozumianą socjologią ekonomiczną, badaniami zaufania i ryzyka, a ostatnio także tematyką sprawiedliwej transformacji. Koordynator naukowy Grupy Badawczej Sprawiedliwej Transformacji na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach, członek Just Transition Research Collaborative.

lukasz.trembaczowski@us.edu.pl

Województwie śląskim branżą, dla której koniec energetyki konwencjonalnej stanowi największe wyzwanie, jest górnictwo węgla kamiennego. Jego trudności są dziś w dominującej mierze problemami społeczno-politycznymi, a ich rozwiązanie – kluczem do udanej i sprawiedliwej transformacji.

Problemy górnictwa węgla kamiennego

Odejście od energetyki konwencjonalnej opartej na węglu w Polsce obejmie de facto trzy powiązane z sobą gałęzie: górnictwo, energetykę i ciepłownictwo, które czasem nazywa się kompleksem górniczo-energetycznym. W przypadku województwa śląskiego dominującą branżą wśród nich jest górnictwo węgla kamiennego, które daje w Polsce pracę ponad 83 tys. górników, z których większość jest zatrudniona właśnie w kopalniach znajdujących się na terenie województwa.

Problemy w górnictwie węgla kamiennego na Śląsku są liczne i wzajemnie powiązane. Pierwszy z nich ma charakter geologiczny: najpłycej położone złoża zostały dawno wyczerpane. Podczas gdy dziadkowie dzisiejszych górników prowadzili wydobycie na poziomie 200 m, ich ojcowie robili to już na poziomie 600 m i więcej, z kolei dziś w wielu kopalniach przekroczone poziom 1000 m. Oznacza to wzrost tem-



PAWEŁ SZCZEPANSKI/SHUTTERSTOCK.COM

peratury pod ziemią i zagrożenie wybuchem metanu. W połączeniu z rosnącą odległością przodków (tj. miejsc wydobywania) od szybu pogarszające się warunki wydobywania przekładają się na wzrost kosztów. Ekonomiczność wydobywania jest właśnie drugim problemem górnictwa na Śląsku. Najbardziej opłacalne złoża – najpłycej położone, najgrubsze, najłatwiejsze do eksploatacji – zostały wybrane, co odbija się na wydajności. Przy wydobywaniu spadającym szybciej niż liczba zatrudnionych musi się zmniejszać wydajność. Polski górnik w 2018 roku wydobywał średnio na godzinę 0,4 t węgla, podczas gdy jego amerykański kolega osiągał wydajność na poziomie 3,5 t. Polskie górnictwo nie może więc konkurować wydajnością. Nie może też kosztami pracy, które są dużo wyższe niż w krajach rozwijających się, np. Mozambiku. W efekcie każdy spadek cen węgla na rynkach światowych powoduje nieopłacalność wydobywania w Polsce.

Funkcjonowanie całego kompleksu energetyczno-węglowego jest elementem problemu, gdyż przy braku konkurencyjności na rynkach międzynarodowych (poza węglem koksującym) głównym odbiorcą jest właśnie energetyka. Napięcia między tymi sektorami mogłyby posłużyć za temat osobnego artykułu, jednak skutki tych problemów są polityczne. To właśnie trzeci problem związany z górnictwem węglowym: znaczenie polityczne branży. Liczba górników i osób zatrudnionych w firmach okołogórnictwowych oraz członków ich rodzin przekłada się na dużą liczbę głosów, a dla zwycięstwa wyborczego województwo ma kluczowe znaczenie, gdyż jest liczącym się tzw. *swing state*, a więc regionem o zmiennych preferencjach politycznych. Tym samym decyzje odnoszące się do branży mogą skutkować utratą poparcia na Śląsku. Bolesnie przekonał się o tym np. premier Jerzy Buzek i AWS po wprowadzeniu tzw. programu Steinhoffa.

Fasada typowego śląskiego domu, Bytom



Nic dziwnego, że kolejne rządy nie podejmowały problemu, jeśli nie były do tego zmuszone przez trudną sytuację branży.

Trzydzieści lat likwidacji

Wszystkie wspomniane kwestie łączą się z sobą i prowadzą do czwartego problemu o charakterze społecznym. Od 1990 roku trwa kurczenie się całej branży górniczej. Zatrudnienie w górnictwie w 1989 roku wynosiło ponad 407 tys. osób i spadało wraz z kolejnymi programami. Po zakończeniu programu „Restrukturyzacja górnictwa węgla kamiennego w Polsce – realizacja pierwszego etapu w 1993 roku w ramach możliwości finansowych państwa” zatrudnienie zmalało o ponad 100 tys. osób. Najbardziej bolesne przemiany dotknęły Dolnośląskie Zagłębie Węglowe, gdzie w ciągu 10 lat całkowicie zlikwidowano górnictwo. Wysokie odprawy, które wypłacono górnikom, rozeszły się w krótkim czasie, a dawni górnicy i całe zagłębie zostali bez perspektyw. Wałbrzych wkrótce stał się znanym na cały kraj ośrodkiem ubóstwa, którego symbolem były biedaszyby. Paradoksalnie była to odpowiedź na dominujący w latach 90. dyskurs ekonomii neoliberalnej, nakazujący brać sprawy w swoje ręce. Więc górnicy z tego obszaru wzięli i robili to, co potrafili najlepiej – wydobywali węgiel z nisko położonych złóż. Działalność ta, choć nielegalna i niebezpieczna, dla wielu była możliwością na przetrwanie w okresie transformacji regionu.

W 1998 roku, kiedy zamykano ostatnią kopalnię w Wałbrzychu, rozpoczynała się „Reforma górnictwa węgla kamiennego w Polsce w latach 1998–2002”, zwana potocznie planem Karbownika-Steinhoffa.

Program reform obejmował już nie tylko odprawy pieniężne, lecz także urlopy górnicze i zasiłki socjalne. Łącznie z możliwością odejścia z górnictwa skorzystało 67 tys. osób. Sposobów radzenia sobie z problemem likwidacji kopalń uczyli się zarówno rządzący, wdrażając dojrzały program, jak i górnicy. Wbrew powszechnej opinii nie wszystkie odprawy zostały wydane na remonty, mieszkania czy zakup nowego samochodu (choć pewnie ten ostatni był najbardziej rzucającym się w oczy dla sąsiadów). Badania prowadzone w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach przez prof. Marka Szczepańskiego i dr Małgorzatę Tyrybon ujawniły, że większość górników pieniądze wykorzystywała do spłaty długów lub odłożyła w postaci oszczędności. Urlopy górnicze, które de facto były hojnymi wcześniejszymi emeryturami, spowodowały, że rynek pracy opuściło ponad 35 tys. ludzi, którzy w innych branżach musieliby jeszcze pracować około 20 lat do emerytury.

Podobnie do Wałbrzycha, miastem, które stało się antysymbolem restrukturyzacji Górnego Śląska, stał się Bytom, a Bobrek odpowiednikiem wałbrzyskiego Sobięcina (choć dzielnic, które znalazły się w równie trudnej sytuacji nie brakowało w każdym z tych miast). Kiedy więc pojawia się perspektywa likwidacji kopalni, mieszkańcy osad przykopalnianych obawiają się, że czeka ich podobny los.

Zamknąć kopalnię to zlikwidować społeczność górniczą

Likwidacja kopalni to dla górników swoisty koniec świata – ich górniczego świata. Świat ów obejmuje nie tylko zakład pracy, lecz także społeczność lokalną, w której zamieszkują. Społeczności górnicze od wielu lat są przedmiotem studiów socjologów nie tylko w Polsce, ale przede wszystkim w Wielkiej Brytanii. Prowadzone przez lata studia i obserwacje pozwoliły na stworzenie modelowego typu społeczności górniczych.

Społeczności takie cechuje izolacja społeczna i przestrzenna (nawet w dużym mieście dzielnice górnicze pozostają najczęściej odrębnymi enklawami społecznymi skoncentrowanymi wokół kopalni); kopalnia jest dominującym zakładem pracy, który nie tylko daje zatrudnienie, lecz także zapewnia infrastrukturę: mieszkania dla pracowników, szkoły, boiska sportowe czy nawet festyny i wydarzenia kulturalne. Specyfika pracy w kopalni oparta na ryzyku i współzależności prowadzi do powstania swoistego etosu zawodowego; zapewnienie wszystkich funkcji przez kopalnię prowadzi do postaw biernych, konserwatyizmu i skupienia na własnym środowisku; życie w społeczności górniczej obejmuje również czas wolny, a relacje koleżeńskie z pracy przenikają się z relacjami sąsiedzkimi i rodzinnymi; podział ról w rodzinach górniczych

Kaufhaus
– zabytkowe osiedle
robotnicze w Rudzie Śląskiej,
2020 rok



NOWAK LUKASZ/SHUTTERSTOCK.COM



PHOTO COLLECTIVE/SHUTTERSTOCK.COM

jest tradycyjny, górnik utrzymuje rodzinę, a żony nie pracują, zajmując się domem. To połączenie kopalni i relacji społecznych prowadzi w społecznościach górniczych do wszechobecności kopalni. Rozmawia się o niej w pracy i po pracy, koledzy z pracy są sąsiadami, członkami rodziny i przyjaciółmi, z którymi spędza się wolny czas.

Jak mówi motto z brytyjskich badań: zamknięcie kopalni oznacza likwidację społeczności górniczej. Górniczy mikroświat ulega rozpadowi, nie tylko znikają miejsca pracy, lecz także powolnej degradacji zaczyna podlegać infrastruktura: mieszkania, obiekty sportowe. Szkoły górnicze tracą rację bytu. Górnicy tracą pracę, a także prestiż, który im ona dawała. Rytm dnia wyznaczany wcześniej tupotem butów górników idących na pierwszą zmianę i wracających z drugiej ulega zerwaniu. Ci, którym udało się znaleźć pracę, wyjeżdżają najpierw do pracy poza społecznością, by potem często zupełnie ją opuścić. Ci, którzy pracy nie znajdują (parafrazując tytuł z jednego opracowań poświęconych takim społecznościom), kończą jako zapomniani ludzie w zapomnianych miejscach.

Górny Śląsk bez węgla?

W Europie Zachodniej doświadczenia związane z likwidacją górnictwa są wcześniejsze niż w Polsce. Podobnie jak mogliśmy uczyć się na zastosowanych tam rozwiązaniach związanych z restrukturyzacją branży

(i czasem to robiliśmy), możemy uczyć się na doświadczeniach związanych z likwidacją całej branży. Badania dawnych brytyjskich zagłębi górniczych są realizowane okresowo przez Uniwersytet w Sheffield. Problemy związane z likwidacją całego sektora gospodarczego dają się sprowadzić do dwóch pytań: z czego będą żyć byli górnicy? I – co będą robić ich dzieci? To drugie pytanie okazało się ważniejsze w świetle brytyjskich studiów, gdyż górnicy często dostawali świadczenia w postaci wcześniejszych emerytur, pomocy w znalezieniu pracy czy zasiłków. Zniknięcie kopalni mogło jednak spowodować trwałą lukę w materii gospodarczej regionu, a dla dzieci górników jedyną dostępną pracą była obsługa wózków widłowych w magazynach czy praca w call centre (obie te branże chętnie lokowały się w regionach pogórnicznych) za najniższą stawkę. Wielość regionów, w których funkcjonowały zagłębia górnicze w Wielkiej Brytanii, pozwala na porównanie uwarunkowań ich sukcesu lub porażki. Dziś możemy powiedzieć, że im bardziej dany region jest położony peryferyjnie, z dala od głównych szlaków komunikacyjnych, im większe znaczenie miało górnictwo dla lokalnej gospodarki i im większy odsetek osób pracował w kopalni, tym trudniejsza sytuacja po zakończeniu wydobywania. Takie regiony często stają się europejskimi „pasami rdzy”. Faktycznie w wielu regionach pogórnicznych w Europie obserwujemy wyższy niż w pozostałej części kraju poziom bezrobocia, odpływ młodych mieszkańców,



NOWACZYK/SHUTTERSTOCK.COM

Sztolnia Królowa Luiza
– element ekspozycji
Muzeum Górnictwa
Węglowego w Zabrze,
2017 rok

trudności w przyciągnięciu inwestycji, większe nasilenie zjawisk patologii społecznej.

Czy oznacza to, że po likwidacji górnictwa na Górnym Śląsku czeka go podobny los? Niekoniecznie. Sytuacja dziś zasadniczo różni się od tej sprzed 20 lat, kiedy realizowano plan Karbownika-Steinhoffa. Z 70 kopalń zostało ledwie 20. Bezrobocie w województwie (4,8 proc.) jest niższe niż w całym kraju (6,1 proc.) (dane na 30 listopada 2020 roku), a znaczenie górnictwa znacząco mniejsze: w 2002 roku produkcja sprzedana górnictwa stanowiła 20 proc. wielkości produkcji sprzedanej przemysłu, w 2019 roku już tylko 8 proc. Liczne inwestycje z różnych branż pozwoliły uniknąć deindustrializacji regionu, a wiele firm posiłkuje się pracownikami pozyskiwanymi z Ukrainy.

Społeczności górnicze powoli się zmieniają, a górnicy często mieszkają w innym mieście niż kopalnia. Trudno też mówić o izolacji społecznej czy przestrzennej osiedli górniczych w dobie internetu. Dzisiejsi młodzi górnicy nie różnią się tak bardzo od swoich rówieśników, a fakt, że pod ziemią smartfon nie ma zasięgu, jest dla młodych górników wadą. Ich żony i partnerki często pracują, a całościowy charakter stosunków społecznych powoli zanika. Po zakończonej szycie nie idą już z kolegami na piwo, tylko wracają do domu. Górnictwo staje się bardziej zawodem, a nie życiem. Badania IBS pokazują, że zmianie uległa też struktura wykształcenia górników. Dziś większość ma wykształcenie średnie, a wielu z nich wyższe. Obsługują sprzęt wart miliony, a ich kompetencje i wiedza mogą pozwolić im na przebranżowienie się w kierunku takich sektorów, jak przemysł maszynowy, mechatronika, elektryka, OZE, transport czy budownictwo.

Katowice przeszły udaną transformację w kierunku miasta skoncentrowanego na usługach okołobiznesowych. Strefa kultury wraz z nowymi budynkami MCK, NOSPR czy Muzeum Śląskiego stanowi sztandarowy przykład zmian zachodzących w regionie. Zachowanie dziedzictwa dawnej kopalni Kleofas pokazuje, jak może wyglądać nowoczesność połączona z tradycją. Jednocześnie pęka monolityczny obraz Śląska stojącego węglem. Coraz większa jest świadomość kosztów górnictwa zarówno pod względem zdrowotnym, jak i szkód górniczych. Protesty mieszkańców przeciw powstawaniu, rozbudowie lub nawet dalszemu fedrunnowi (tj. wydobywaniu) kopalni pojawiają się w różnych częściach regionu: w Imielinie, Rybniku, Mysłowicach czy nawet w Bytomiu.

Między restrukturyzacją a sprawiedliwą transformacją

Doświadczenia restrukturyzacyjne w regionie sięgają już 30 lat. Nie kojarzą się one dobrze, podobnie jak sam termin. Stąd istnieje pokusa, by zastąpić go innym, nowszym i atrakcyjniejszym zwrotem: sprawiedliwa transformacja. Nie są to jednak procesy tożsame. Sprawiedliwa transformacja nie jest eufemistycznym określeniem restrukturyzacji likwidacyjnej. Według Międzynarodowego Instytutu Zrównoważonego Rozwoju (IISD) sprawiedliwa transformacja jest wizją, procesem opartym na dialogu i planie przygotowanym przez pracowników, przemysł, społeczność lokalną i władze, który należy negocjować i wdrażać w kontekście geograficznym, politycznym, kulturowym i społecznym. Nie daje się więc sprowadzić do prac komisji trójstronnej, które przesądzały o losach restrukturyzacji. Myśląc o sprawiedliwej transformacji, musimy pytać, dla kogo ma ona być sprawiedliwa. Tylko w ten sposób można uniknąć błędów popełnionych w procesach restrukturyzacyjnych. Premiowanie i wspieranie zatrudnienia byłych górników nie może się odbyć kosztem grup mniej uprzywilejowanych na rynku pracy, gdyż w ten sposób tylko doprowadzimy do redystrybucji bezrobocia. Koncentracja wyłącznie na pracownikach kopalń będzie prowadzić do pominięcia tych, którzy pracują w licznych w regionie firmach okołogórniczych.

Perspektywy dla śląskiego górnictwa nie są najlepsze. Jego problemy nie dają się sprowadzić do polityki dekarbonizacji przyjętej przez UE. Wręcz przeciwnie – programy unijne dające możliwość wykorzystania konkretnych funduszy pozwalają na sfinansowanie procesów, które w nieco tylko dłuższym horyzoncie czasowym i tak byłyby nie do uniknięcia. Jeśli pozwolimy mieszkańcom Śląska na bycie podmiotem, a nie przedmiotem tej transformacji, znajdą oni rozwiązania. W przeciwieństwie do węgla pokłady pomysłowości i zaradności w regionie nie zostały wyczerpane. ■